

Jan Długosz, *Kronika*, (epilog, ok.1480) w: Polska Jana Długosza, Red. H. Samsonowicz. Warszawa 1984, s.537-538

Po długotrwałych, nie kończących się trudach, po różnych badaniach i rozważaniach, po wyprawie i podróżach, które podejmowałem poszukując własnych i cudzych roczników, po zniewagach i obmowach, po różnych oszczerstwach i zarzutach, odczuwam niemałą radość, choć leżę, ciężko i obłożnie chory, że doszedłem do końca tego dzieła. Chciałbym je kontynuować bardziej na cześć Boga i na pożytek Ojczyzny, niż ufając talentowi, zdając sobie sprawę z tego, o czym powiedziałem na wstępie mego dzieła, że wszyscy zaniechali tej pracy. Los mi jednak stał na przeszkodzie i żywię bardzo poważne podejrzenie, że Parki przetną swe nici. Już bowiem doszedłem do osiąganego powszechnie przez ludzi w naszych czasach wieku. Przeżyłem bowiem 65 lat i ponieważ minęły godziny południowe, doszedłem do wieczora ludzkiego, doczesnego żywota i do łoża wiecznego spoczynku, aby wejść do krainy światłości i za łaską wiecznego władcy oglądać tę najwspanialszą jasność, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat i ze wszystkimi świętymi cieszyć się wiecznym życiem. [...]

Niech mi wolno będzie dorzucić i to, że dzieło to pisałem stale, bez przerwy, nie tylko własnymi palcami, ale i moich kopistów, blisko 25 lat, że dniami i nocami przykładałem się do tego dzieła z największą troską, największą gorliwością i starannością. Zanedbując inne sprawy ustawicznie pracowałem po nocach dla posuwania naprzód tego dzieła. [...]

Składam zaś niezmierzone, nieskończone i nieśmiertelne dzięki Świętej i Nieśmiertelnej Trójcy, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu i Bożej Rodzicielce, Najjaśniejszej Marii, Świętej Bogarodzicy i wszystkim aniołom, patriarchom, prorokom, apostołom, męczennikom, wyznawcom, dziewicom i wszelkim zastępom sił niebieskich, szczególnie jednak św. Michałowi Archaniołowi, obydwu Janom: patriarsze i apostołowi, sławnym patronom Królestwa polskiego, św. Stanisławowi, Wacławowi, Wojciechowi, Florianowi i Jadwidze, sławnemu męczennikowi świętemu Wincentemu, świętym wyznawcom: Hieronimowi, Augustynowi, Ambrożemu, Grzegorzowi, Bazylemu i Benedyktowi, świętym dziewicom i wybranym: Annie, Marii Magdalenie, Dorocie, Małgorzacie, Barbarze i wszystkim świętym, dzięki pomocy, pociesze i

wstawiennictwu których – jestem o tym przekonany – napisałem i podyktowałem tę księgę, prosząc i błagając na koniec wszystkich duchownych, tak zakonników, jak świeckich, a szczególnie czcigodnych i znakomitych mężów: doktorów, profesorów, mistrzów, studentów i skrybów na każdym wydziale naszego chwalebego Krakowskiego Uniwersytetu, aby oni, po mojej śmierci, nie szczędząc swych sił męskich, kontynuowali te Roczniki i aby nie pozwolili, aby one zniszczały i aby je zarzucono. Co więcej błagam, zaklinam i zaprzysięgam doktorów, mistrzów, profesorów i członków kolegium uniwersyteckiego, aby, wydzieliwszy jedną z lepszych kolegiaturę, przydzielili jej osobnego mistrza biegłego w naukach humanistycznych. Ten, zwolniony od wszelkich prac, trudów i zajęć, niech się zajmuje wyłącznie Rocznikami, niech o nich myśli, niech je kocha, bawi się nimi, niech się nimi gorliwie zajmuje, niech o nich rozmawia we dnie i w nocy, z sobą i innymi, niech dba o pożytek, korzyść i chwałę Ojczyzny, bardziej jednak o cześć Boga i prawdę.

Proszę każdego, kto czyta lub będzie czytał tę kronikę, aby za mnie, pierwszego i ostatniego ze wszystkich grzeszników raczył zmówić pobożnie, na kolanach, jedno Ojcze Nasz i jedno Zdrowaś Mario, aby pan nasz Jezus Chrystus, syn Niepokalanej Dziewicy przez wszystkie swe cierpienia zniesione z dziwną miłością za mnie, za niego i za każdego śmiertelnika, raczył mnie uwolnić od mąk wieczystych i doczesnych i doprowadzić do oglądania swojej Trójcy Przenajświętszej. Jemu cześć i chwała, teraz i zawsze, przez nieskończone wieki wieków. Amen.